

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Zwycięstwo robotników.

Walka robotników w Rosyi i Królestwie Polskiem zdaje się chwilowo być przerwana, ale jeszcze nieukończoną. Car pod naporem strejków i demonstracji ogłosił manifest, którym zapewnione są najkardynalniejsze podstawy przyszłej konstytucyi. Tak więc lud roboczy wywalczył dla Rosyi i Polski inny ustroj państwowy i wolność. Zorganizowani robotnicy całego świata z dumą i podziwem spoglądają na swych braci w Rosyi i Polsce, bo oni pierwsi wykazali, że niema większej potęgi na świecie, jak zjednoczeni robotnicy.

Gazety polskie burżuazyjne jeszcze nie wiedzą, jak się wobec dokonanego faktu zachować. Jedne w niezaradności swej zajmują stanowisko chwiejne, raz chwala lud i jego bohaterstwo, drugi raz znów walczących zohydza. Inne w swej głupocie wprost lżą ten lud, który rękoma czarnemi od pracy zdobył wolność i swobodę. Mało tylko jest takich, którzy bezwzględnie przyznają zasługę wywalczonej swobod proletaryatowi. Tak n. p. pisze „Kuryer Codzienny“, wychodzący w Warszawie:

„Odwróciła się nowa karta historii.

W okresie czasu pomiędzy pochodem duchownego Gapona a wielkim strejkiem powszechnym ludu pracującego wszystkich dzielnic olbrzymiego państwa wystąpiło na jaw, że jest w tem państwie siła potężna, siła żywa — krew, nerwy i ciało olbrzymiego społecznego organizmu — lud roboczy.

Wystąpiło na jaw, że lud ten pracujący posiadał już głęboko rozwinięte poczucie swych potrzeb, że niezbędne są dla niego nowe takie formy życia, jakich nie było w dotychczasowym ustroju prawnopaństwowym Rosyi.

Od dnia pochodu Gapona lud pracujący w każdym dniu głośno i otwarcie wołał o

swoje potrzeby, wołał przez usta inteligencji wszystkich zawodów, wołał przez zgrzyty i zatamowania, klęski i bóle, jakim ulegało życie społeczne.

Ale wystąpienie jego było tak wielkie i tak zdumiewające, że nie chciano wierzyć, że to jest on wielo-wielo-milionowy lud pracujący: prawa i przywileje posiadli ci, którzy i tak dość ich mieli, którzy najmniej się o nie upominali, którym najmniej były one potrzebne.

Wtedy nastął czas, aby cały lud pracujący olbrzymiego państwa objawił swą moc i wolę, aby się ukazał w całej potędze.

Dość było, że w tym celu stanęła praca tego ludu, aby okazało się wyraźnie i dobitnie, iż bez jego udziału niemożliwe jest życie społeczne, ani życie państwowe, aby okazało się iż lud pracujący musi mieć prawo i wolność, które są mu potrzebne do życia i do rozwoju, jak żywność, woda i powietrze.

Stoimy oto wobec nadania konstytucyi ogólnopństwowej. Chcemy wierzyć, że rozwój wytycznych zasad nowego porządku pójdzie drogą prostą, bez okrawań, uszczupleń — chcemy wierzyć, choć dotychczasowa praktyka życia uczyła nas, że zwykle bywa inaczej.

W ogólnej podstawie ludu pracującego wszystkich krajów, tworzących państwo, i nasz lud zajął miejsce właściwe, pomimo usiłowań narodowo-demokratycznych, aby u nas ruch zdusić, rzekomo dla tego, że idzie z zewnątrz. Lud nasz przemawiał jednak za sprawą powszechną tyleż, co za sprawą własną, polską sprawą narodową. Lud nasz żądał postawę swoją nie tylko konstytucyi ogólnopństwowej, ale też konstytucyi krajowej — narodu do rządzenia własnym losem.

I w żądaniu tem, w dążeniu do tego celu nie ustanie nigdy.

Po raz pierwszy, z chwilą ogłoszenia manifestu konstytucyjnego, wolni dotąd obywatele rosyjscy stają z obywatelami polskimi oko w oko.

Skuci od wieku razem na wspólną niedolę, niewiele wiedziliśmy o sobie. Myśmy ludu i narodu rosyjskiego nie znali, nas przedstawiano im jako ich wrogów, dyszących zemstą i nienawiścią za utraconą niepodległość.

Długa to była pielgrzymka po ciernistej drodze wśród ciemnej i beznadziejnej nocy, do której nie przedzierał się ani jeden promyk światła. Kroki rozpaczy strącały tylko z ołowianego nieba gromy na nasze głowy, a myśmy w dymie pożarów i kurzu krwi bratniej nie rozróżniali srogiego miecza od ręki, która nim kierowała.

I szliśmy tak, obok siebie, smutni i posępni. pochyleni i przybici, jak owi, którzy byli zbyt słabi, żeby żyć, za silni, żeby umierać.

Aż nagle przyszła burza, padł ognisty deszcz gromów i obudził się lud. I nie obudził, ale jakby nagłem cudem spotęźniał i dorósł do wolności.

Wolność tę przynosi mu manifest, zamieniając miliony poddanych w wolnych obywateli. Dotąd mówił „rząd“, teraz będzie miał prawo mówić „naród“.

Wobec tego narodu stajemy my, Polacy, równouprawnieni z nim pod względem swobód obywatelskich, bo konstytucja nikogo od nich nie wyłącza, ale jako naród dalecy bardzo od równej miary. Niegodnem byłoby obu stron zwodzenie się wzajemne, ukrywanie naszych żądań i pragnień, podstępna gra w lisa i kota. My jasno wypowiadać powinniśmy nasze pragnienia, jak to czynią towarzysze złej i dobrej doli, jak bojownicy z jednego szeregu.

Precz z maską obłudy i Mówmy prawdę: godzina szczeroci wybiła na zegarze dziejowym.

My żądamy praw narodowych, które wy macie, a które nam dać możecie. My nie chcemy Rosyi osłabiać naszym rozwojem narodowym, a po temu znamy jeden tylko środek — autonomię Królestwa Polskiego. Wolni z wolnymi podamy sobie ręce.

I pójdą razem dwa narody w świetlaną przyszłość ludów szczęśliwych“.

Znamiennem jeszcze jest, że na wskroś klerykalna „Gaz. Tor.“ która zwykle za berlińskim „Tageblattem“ powtarzała wszystkie brednie, szkalujące robotników walczących, zdobyła się na następujące zdania:

„...Nikt bowiem nie wątpi oczywiście prócz kilkunastu zacofańców i wsteczników w Prusiech, że lepsze prawa, że konstytucyę

i ulgi narodowościowe w Królestwie wywalczył głównie ten nasz lud polski i nasz robotnik o spracowanych dłoniach. Dzisiaj co prawda, gdy niebezpieczeństwo osobiste minęło, na czele pochodów kroczą magnaci i prałaci, lecz historia zapisze lud nasz i naszych robotników w polskich złotych literami.

To był lud nasz, który bezrobociem, tą walką bez krwi rozlewu, zmusił cara do odwrotu. — To był robotnik polski, który głód i niedostatek wołał cierpieć, by tylko zdobywać lepsze prawa bytu. To był lud i robotnik nasz polski, który tak zręcznie skorzystał z niemocecy niedawno jeszcze potężnego wszechwładcy rosyjskiego, który czelnie swą wolę głosił wolą narodu.

Za przykładem ludu i robotnika polskiego porwali się do bezrobocia technicy, adwokaci, urzędnicy, bankierzy i inni. W bezrobociu widziano możliwą dzisiaj walkę przeciwko rządowi, który rozporządza bagnietami i armatami i zdolny jest na „tyle rycerskości“, by je pokierować na masy bezbronnego ludu, wyrwywającego się z pod jarzma niewoli.

Lud nasz polski i nasz robotnik święci dzisiaj tryumfy.

W Rosyi i Królestwie Polskiem zorganizowani robotnicy stali się potęgą, która zdołała obalić rządy wszechwładne cara, a przykłady z całej Europy świadczą, że z organizacjami zawodowymi robotników liczą się rządy możne.“



Strejk garncarzy w Poznaniu.

Jak już w zeszłym numerze wspomnieliśmy, wybuchł w Poznaniu strejk garncarzy. Powodem jego jest złamanie umowy taryfowej przez majstrów. Na wiosnę bowiem bieżącego roku przyszła pomiędzy czeladzią a majstrami do skutku umowa taryfowa, która obowiązywała obie strony do roku 1908. W nowej taryfie podwyższono niekóro pozycyę o 10 do 15 procent, inne zaś, wymagające specjalnej pracy, bo przedstawiające nowe gatunki piecy kaflowych, zostały unormowane odpowiednio do cen, jakie za nie płaćą po innych wielkich miastach, tak że podwyższenia te stanowią 20—30 procent.

Dopóki konjunktura przez lato była dobra, majstrowie taryfę płaćili, lecz teraz gdzie roboty mniej zapowiedzieli czeladzi, że taryfa dla nich za wysoka i musi być obniżona. „Mistrze garncarscy“ w „Ore-downiku“ powiadają, że tylke ją cheieli „zreformować.“ Jakiego rodzaju miała być ta reformacya, to już sobie każdy może wystawić, kto zna naszych majsterków. Czeladź na żadne zmiany taryfy zgodzić się nie chce, bo jest zupełnie słusznego prze-

konania, że zawarta umowa i dane słowo, stwierdzone podpisem uczciwy człowiek dotrzymuje do końca. Dlatego też, aby majstrów przekonać że postępowanie ich niezgadza się z pojęciami ogólno-moralnymi, zawezwano ich przed urząd pojednawczy sądu procederowego. Tutaj mieli majstrowie sposobność słyszenia, że między ludźmi uczciwymi jest ogólnie zasadą: dotrzymywanie zawartych umów. Widoczna ale, że „mistrze garncarscy“ pod tym względem mają swoją własną etykę i usiłowania sędziego pojednawczego nie odniosły żadnego skutku.

Czeladź zmuszoną była do strejku, gdyż honor ich, jako zorganizowanych robotników, nie pozwalał, aby się poddać zachłanności panów „mistrzów“. Jak jeden mąż wszyscy we wtorek, 7 listopada pracy zaprzestali. I spodziewać się należy, że solidarność i jedność czeladzi odniesie zwycięstwo. Nadzieja „mistrzów“, że konjunktura będzie im pomocną, jest wprost śmieszna, bo poza owymi półtorasta garncarzami poznańskimi stoi cały ogół nasamprzód zorganizowanych garncarzy w Niemczech, liczący kilkadziesiąt tysięcy, a powtórę cały ogół zorganizowanych robotników w Niemczech. Młodszy znaleźą wnet pracę gdzieindziej, część starszych i żonatych umieszczoną zostanie tam, gdzie taryfę uznają jako obowiązującą do 1908 r., a reszta, mając pozasobą dobrze ufundowaną organizację, spokojnie odczeka, aż „mistrze“ się na myślą i przyjdą do przekonania, że postępowanie ich nieodpowiada wymogom czasów obecnych. Tymczasem pewno i konjunktura będzie inną. Czy ale w danym razie i czeladź nie pomyśli o lepszej reformie taryfy na swą korzyść, to pozostawiamy już przyszłości.

W „Orędowniku“ powiadomiła czeladź publiczność o strejku i jego przyczynach, na co odpowiedzieli „mistrze garncarscy“, chcąc się ze swego postępowania niejako oczyścić wobec opinii publicznej, żądając aby wszystkie pisma polskie ich elukubracje powtórzyły.

Dla nas najciekawsze są ostatnie ustępy, w których tak wytrząsają swą mądrość:

Z wielką fanfazą otrąbiono, że się zebranie odbyło u Sommera na ul. Jadwigi. Czy to mało mamy polskich lokali, takich, w których się socyalni demokraci nie gnieźdzą? Dla czego 138 Polaków dla przypodobania się 12 Niemcom należą do Centralnego Związku w Berlinie, z kąd nieskończona agitacja prze na to, by żaden z ich członków przy wszelkich sprawach wyborczych nie oddał głosu na narodowców polskich, lecz na wybrańców Związku Centralnego z siedzibą w Berlinie.

Czy tu na miejscu nie mamy Polskiego Związku Zawodowego, do którego już tak wielu innych rzemieślników należy? Nie wątpię, że dla tych 138 czeladników garncarskich Polaków byłoby także jeszcze miejsce w Polskim Związku Zawodowym.

Na powyższe zapytania panów „mistrzów garncarskich“ możemy odpowiedzieć.

Robotnicy zorganizowani w centralnych związkach mają swoją salę u p. Sommera, ul. Jadwigi,

gdyż zazwyczaj inni gospodarze z obawy przed polityką im swych lokali nie używają. Specyalnie zaś polscy gospodarze — odznaczają się jeszcze większym tchórzostwem i nietolerancją. Sodoma i Gomora stałaby się w Poznaniu, gdyby robotnicy strejkujący mieli obradować w sali bazarowej lub w sali Domu Katolickiego. Dla czego 138 polskich garncarzy łączy się wspólnie z 12 Niemcami w związku centralnym, to właściwie powinni panowie „mistrzowie“ wiedzieć. Bo czynią oni to z tych samych powodów, z których polscy „mistrzowie“ łączą się z trzema majstrami niemieckimi i udają się pod komendę p. Neumanna. Interes majstrów wymaga wspólnego działania, zatem panowie mistrzowie pozwolą, że interesa i obrona czeladzi łączy ich do kupy Polaków i Niemców. To co panom „mistrzom“ wolno, to już dawno dozwolonem jest i czeladzi. Na owe głosowania to odpowiadać nie będziemy, gdyż zbyt głupie to, aby warte było odpowiedzi.

Ze polscy garncarze przynależą do związku centralnego a nie do polskiego związku, to pochodzi stąd, iż są przekonania, że robotnicy bronić swych interesów mogą tylko w silnych organizacjach, rozciągających się na całe państwo. Gdyby przynależeli do tak wielce polecanego przez panów „mistrzów“ związku polskiego, to już jutro musieliby się poddać panom „mistrzom“ na łaskę nie łaskę. To też nam tłumaczy, dla czego panowie przedsiębiorcy tak łaskawie się wstawiają za polskim związkiem. Jeżeli kiedykolwiek, to teraz przy strejku garncarzy wyszła z miecha. Panowie „mistrzowie garncarscy“ nie dwuznacznie nas objaśniają, czym jest związek polski. Ze nie jest on organizacją robotniczą, lecz czarną sotnią panów przedsiębiorców. Tak jasno i dobitnie jeszcze nikt robotnikom poznańskim nie otworzył oczów o związku polskim, jak to uczynili owi „mistrzowie garncarscy“ w „Orędowniku“. Związek polski niechaj panom „mistrzom garncarskim“ podziękuje za reklamę. Uczciwy robotnik ale, który dąży do polepszenia swego bytu do związku polskiego przynależać nie może. Ci sami ludzie, którzy zawartej umowy nie dotrzymują, którzy chcą większego wyzysku swych robotników, którzy obecny byt swych robotników chcą obniżyć i do strejku ich zmuszają, ci sami polecają związek polski. Na jak niskim poziomie musi stać ten związek! W historii rozwoju ruchu robotniczego pierwszy to pewno przykład, żeby przedsiębiorcy strejkujących robotników odmawiali od dotychczasowej organizacji, a zalecali im nową. Gdybyśmy tego nie widzieli czarno na białem, tobyśmy w to ani wierzyć mogli, bo jest to zbyt głupie i potworne, aby było możebnem. Tak więc mamy niezbity dowód, że twierdzenia pp. Nowickich, Jakubów, Komorskich, Piotrowskich i Brzeskotów, iż związek polski chce poprawy bytu robotniczego jest legendą, w którą wierzyć tylko mogą ludzie naiwni nieświadomieni.

W Rosyi i Królestwie Polskim pod naporem polskich i rosyjskich robotników zachwiał się tron

cara. W Niemczech zjednoczeni robotnicy polscy i niemieccy zwyciężą brutalność i zachłanność przedsiębiorców i przeszkodzą wszelkiemu dalszemu wyzyskowi.

Trzy największe związki zawodowe robotników w Niemczech.

Związek metalowców miał w 1894 roku 33.406 członków, stan kasy jego wykazywał wówczas 36.421 mk., czyli że na każdego członka przypadało 1 mk. 9 fen. O jakichkolwiek strejkach tego związku w 1894 r. statystyka Generalnej Komisji nie wspomina, z czego wnosić można, że związek metalowców wówczas ważniejszych strejków jeszcze nie podejmował. — W 1904 r. przeprowadził tenże związek 160 strejków, w których 10.338 osób brało udział, a na które wydano ogółem 231.976 mrk. 99 strejków, czyli 60 procent, było skutecznymi. Prócz tego przeprowadził związek metalowców w roku tym w 69 miejscowościach ruchy zarobkowe bez strejków, zyskując dla 19.529 osób znaczne polepszenia warunków zarobkowych. Ale bo też w 1904 roku miał 176.221 członków i 1.543.353 mk. w kasie, czyli że na głowę członka przypadało 8 m. 76 fen.

Związek murarzy miał w 1894 roku 12.580 członków, a w kasie było 59.092 mk., czyli że na głowę członka przypadało 4 m. 69 fen. W roku tym przeprowadzono 7 strejków z 1200 uczestnikami, na które wydano 21.979 mrk. 3 Strejki były skuteczne. — W 1904 roku przeprowadził związek 334 strejki z 22.392 osobami biorącymi udział i kosztem 783.231 mk. Z owych 334 strejków było 163 czyli 48,8 procent skutecznymi. Prócz tego w 202 miejscowościach zakończyły się ruchy zarobkowe bez strejków, przynosząc dla 30.777 osób znaczne polepszenie bytu. W roku 1904 liczył związek 128.850 członków, majątek zaś jego wynosił 2.090.681 mrk., czyli że na każdego członka wypadało 16 m. 23 fen.

Związek robotników pracujących w drzewie miał w 1894 roku 26.141 członków oraz 49.073 mk. majątku, tak że na każdego członka przypadało 1 m. 88 fen. Strejków przeprowadził wówczas związek 22, w których 456 osób miało udział, spowodujących 16.741 mk. wydatków. Zupelny skutek miały 4 strejki, 8 zaś częściowy. — W roku 1904 przeprowadził ten sam związek 335 strejków, w których 12.839 osób miało udział, a na które wydano 460.760 mk. Ze strejków tych miało 243 czyli 72,5 procent skutek. W 108 miejscowościach zakończyły się ruchy zarobkowe bez walki, przynosząc dla 19.344 robotników polepszenie bytu. W roku tym miał związek 97.105 członków i rozporządzał majątkiem wynoszącym 1.452.215 mk., tak że na członka wypadało 14 mk. 95 fen.

Korespondencye.

Poznań. Dnia 1 listopada odbyły się w „Oberży Bydgoskiej“ dwa zebrania woźniców i szafnerów tramwajowych, mające na celu omówienie nadeszłych wniosków o usunięcie niektórych niedogodności służbowych. Uchwalono przedewszystkiem wniosek do dyrekcji, aby zarządzony został wybór czwartego członka wydziału. Gdy to nastąpi, uchwalono aby wydział przedłożył dyrekcji następujące żądania:

1. Wszelkie karty abonamentowe powinny być zaopatrzone wyraźną uwagą, że posiadiciel obowiązany jest na żądanie szafnera kartę pokazać. I to z następujących powodów: dość często, gdy szafner poprosi o kartę, chcąc się przekonać czy jest w porządku, spotykają go za to niemiłe spojrzenia a nieraz i obelgi. Wskazywanie jadącego na kieszeń, co znaczyć ma, że posiada abonament, szafnerowi wystarczyć nie może, gdyż w razie iż kontroler wynalezie jaką nieprawidłowość, szafner musi zapłacić karę porządkową. — Koledzy szafnerzy powinni stanowczo od jadących żądać pokazania karty, aby się mogli przekonać o jej ważności na odnośnej linii oraz co do osoby jadącego. Szczególnie skarżono się, że urzędnicy wielce są obrażeni, gdy się od nich pokazania karty żąda, a przecież szafner wiedzieć nie może, czy taki pan ma kartę przy sobie, bo przecież promieniami Röntgena nie operuje.

2. Dla woźniców żąda się ścisłego oznaczenia czasu jazdy na miejscach krzyżujących się. Drukowane plany jazdy mogłyby tej niedogodności zapobiedz. Większa część woźniców nie wie bowiem jakiego czasu się trzymać, ztąd w razie zderzenia, podać nie może z jaką szybkością wóz prowadził, mając zaś taki plan jazdy pod ręką może czas oznaczyć.

3. Przy drzwiach przedniego peronu jest uwaga, że drzwi te tylko w nagłych wypadkach niebezpieczeństwa wolno otwierać, niedostateczną. Bojaźliwy człowiek nieraz się lęka czegoś, co inni uważają za śmieszne. Dane mogą być tylko dwa wypadki, albo drzwi te wolno otwierać albo też nie. W pierwszym wypadku nie potrzeba żadnego napisu, w drugim zaś napis powinien być jasny i zrozumiały.

4. Obliczenie powinno być tak uregulowane, aby się działo w obecności szafnera, gdyż w przeciwnym razie takowy za niedobór odpowiadać nie może.

5. Wybory do kasy chorych, komisji i t. d. powinny być tajne, a kartki wyborcze należy wkładać do urny, którą otwiera się wobec komisji wyborczej i wobec niej skonstatowanym być winien wynik wyborów — nie zaś jak zamierzano już, kartki gromadzić w czapki dla każdej kategorii osobno, w jednym kącie od szafnerów, w drugim od woźniców, a w trzecim od ślusarzy itd.

6. Sprawozdania roczne kasy chorych powinny być drukowane i członkom dostarczone, aby tak samo, jak w innych kasach chorych, członkowie wiedzieli, jak ich kasa stoi. Prawa członków zarządu stoją tylko na papierze, lecz gdyby się coś stało, natenczas władza pociągnie ich do odpowiedzialności. W każdym razie nie może wystarczyć, że w dniu obrachunkowym dozwolonym im jest książki przejrzeć, ale powinni się z sprawozdaniem rocznym w rękę o stanie kasy i ksiągzek przekonać.

7. Żąda się wyjaśnienia, gdzie podziewają się pieniądze wpływające z kar i z jakiej kasy wypłaca się tak zwane nadwyżajne wsparcia. Ostatnie powinny być oznaczone ustawami, a nie aby

ich udzielano tylko osobom, starającym się przypodobać swym przełożonym.

Po wyczerpującej dyskusji nad powyższymi wnioskami zostały zebrania o godzinie 11, odnośnie 2 w nocy zamknięte. Dnia 16 listopada odbędą się znowu dwa zebrania. G. St.

Poznań. W niedzielę 5 listopada odbyło się w lokalu „Domu Towarzystw“ zebranie, zwołane przez centralny związek robotników handlowo-transportowych dla posługaczy handlowych i biurowych, woźniców i robotników spedycyjnych i t. d. Na porządku dziennym stał referat: „Jakie skutki będą miały nowe traktaty handlowe dla robotników“. Kolega referent w dłuższych wywodach przedstawił zebranym jak niekorzystnie na wydatki robotników z dniem 1 marca wchodząca nowa taryfa celna i ściśle z nią związane nowe traktaty handlowe wpływać będą. Jak najpotrzebniejsze artykuły w życiu codziennym robotników podróżują, przynosząc zaś garsce agraryuszów nieobliczone korzyści. Referent zaznaczył, że zarobki robotnicze w stosunku do postępującej drożyzny wcale się nie podwyższają, dla tego koledzy powinni się organizować i organizacyi się trzymać, gdyż obecne wzmaganie się cen artykułów spożywczych zmusi robotnika do postawienia żądań o poprawę zarobków. W dyskusji nad referatem wykazywano, że wielu poznańskich robotników mało się troszczy o poprawę swego bytu za pomocą organizacyi. Zamiast tego, szczególnie nieżonaci, przesiadują w knajpach i przy wódce i kartach tracą połowę a nieraz i cały zarobek. Za to też często zarzucają im, że przecież z marnej swej płacy 12—15 marek na takie zbytki pozwalać sobie nie mogą, lecz że przez zebranie piwnego u odbiorców dochody swe starają podwyższyć. Pryncypałowic zaś po części zarzucają, że posługacze handlowi kradną. W ten sposób winny i niewinny cierpieć musi, a niczem nieuzasadniony zarzut spotyka nieraz najuczciwszego człowieka. To też każdy z kolegów powinien przy angażowaniu go mieć tyle stanowczej odwagi, aby pryncypałowi powiedzieć, że za tak marną zapłatą żyć nie może. Może niejedyn pryncypał uzna słuszność tego. Nizka, na najkonieczniejsze potrzeby niewystarczająca płaca, nieraz zniewala człowieka słabego charakteru, że się zapomni, a wtedy właściwym winowajcą, który powinien być karany, jest pracodawca, który marnie opłaca pracę robotnika. Pewien z obecnych kolegów przytoczył następujący fakt z własnego doświadczenia: Zaufarowano mu przed kilku laty miejsce, na którym inny zasłużył sobie kilka miesięcy więzienia, gdyż znaleziono u niego za 300 marek towarów, pochodzących z magazynu pracodawcy. Opowiadającemu ofiarował pryncypał owe miejsce na tych samych warunkach, co poprzednikowi, motywując że przecież ten z tego żyć mógł. Gdy jednak opowiadający kolega pryncypałowi odrzekł, że woli miejsca nie przyjmując aniżeli się stać zbrodniarzem, natenczas pryncypał przystał na płacę, jaką on żądał i kolega ten dziś jeszcze po siedmiu latach jest w tem samym miejscu i pobiera płacę, która mu pozwala uciec swą rodzinę utrzymać. Kilku kolegów skarżyło się, że niejedyn płacę swą zamilcza, lub podaje ją wyżej, jak jest w rzeczywistości. Inni znowu pochlebstwem, nadskakiwaniem i denuncjowaniem swych kolegów starają się zjednać łaskę swego pracodawcy i kilka groszy więcej; takie postępowanie nie zgadza się z honorem uczciwego człowieka. To też zwykle tacy judasze, gdy się zestarzeją i nie są tak zwinni

jak w młodości, najpierwej otrzymują zasłużone kopnięcie nogą i muszą miejsce ustąpić młodszej sile. Dlatego wzywa się wszystkich kolegów, aby się przyłączyli do organizacyi, bo tylko z jej pomocą uda się im lepsze stosunki ich bytu przeprowadzić. Niechaj każdy wstąpi do centralnego związku robotników handlowo-transportowych a nie zważa na głupie i bezmyślne wygadywania naszych przeciwników. G. St.

Przegląd robotniczy.

— **Ważne dla ludzi, którzy muszą dźwigać ciężary.** Gdy w pewnym browarze woźnica dźwigał na wóz skrzynię z piwem, poczuł nagle w prawem biodrze takie boleści, że musiał natychmiast przerwać pracę i musiano go odwieść do domu. Już dwa tygodnie poprzednio zdarzył był mu się podobny wypadek; wyleczył się jednakże zupełnie z choroby i wrócił zdrowy do pracy. Z powodu drugiego nieszczęścia przecież, które go spotkało, stracił w wielkiej części dawne siły zarobkowania.

Na wniosek, który poszkodowany stawił do towarzystwa zawodowego browarskiego, odpowiedziano mu, że o wypadku nieszczęśliwym w myśl prawa o zabezpieczeniu od wypadku tu mowy być nie może, ponieważ praca, którą woźnica spełniał, była taką, jaką każdy robotnik zwyczajny w browarze wypełniać może bez szkody dla zdrowia. Ze zaś woźnica okaleczył nadweryzył zdrowie swoje dźwiganiem ciężaru, tego już przypisywać nie można wypadkowi, tylko po prostu słabej budowie ciała jego. Dla tego towarzystwo renty poszkodowanemu przyznać nie może.

Apelacya, wniesiona przez robotnika do sądu rozjemczego odniosła jednakże pożądany dla poszkodowanego skutek. Bo sąd nie przyłączył się do wywodów towarzystwa zawodowego i uznał okaleczenie woźnicy jako spowodowane wypadkiem, a więc uprawniające do odszkodowania. Stanowisko w rozstrzygnięciu sprawy sąd rozjemczy zajął takie:

Powiaდა towarzystwo zawodowe, że jako wypadek nieszczęśliwy w myśl prawa należy uważać tylko takie okaleczenia, które spowodowała praca niezwykła, wychodząca poza zakres zwyczajnie spełnianej pracy zawodowej. Twierdzenie to jednakże nie ma żadnej podstawy prawnej. Przeciwnie, wyrok najwyższego państwowego urzędu dla zabezpieczeń wydany w roku 1898 opiewa wyraźnie, że praca, która stała się powodem nieszczęścia, nie potrzebuje wcale być niezwykłą ani nadzwyczajnie ciężką, a żeby okaleczenie dało prawo do renty.

Nadto nie ulega wątpliwości, że w tym razie dopełniony jest i drugi warunek, jaki stawia prawo zabezpieczenia od wypadku; a mianowicie, że chodzi tu o wypadek nieszczęśliwy, który stał się w obrębie przedsiębiorstwa, i że ta praca rzeczywiście była powodem a nie tylko okazją do okaleczenia robotnika. Ze zaś woźnica już dwa tygodnie przedtem z podobnej przyczyny zachorował, o to rozchodzić się tu nie może, ponieważ powrócił zdrowy do pracy. A zresztą obojętną jest kwestyą, czy dźwiganie skrzyni spowodowało chorobę, która do tego czasu u robotnika nie istniała, czy też stało się przyczyną znacznego pogorszenia się cierpienia już istniejącego. W każdym razie zachodzi tu wypadek nieszczęśliwy taki, jaki w myśl prawa daje prawo do renty.

Wyrok ten i wywody potwierdził także najwyższy urząd państwowy dla zabezpieczeń.

— **Niezorganizowani robotnicy, podwyższają wartość przedsiębiorstwa.** We „Frankfurter Zeitung“ z dn. 31 paźdz. w części inseratowej wystawiona jest na sprzedaż fabryka zabawek w cenie 280.000 marek. Przynosi ona rocznie czystego zysku 40.000 marek. Jako szczególną zaletę, podwyższającą dochody, oznaczono, iż w niej pracuje 200 robotników, **niezorganizowanych i tanio pracujących.**

Inserat ten wystawia najlepsze świadectwo organizacji robotniczej i jest niejako moralnym policzkiem dla robotników od organizacji stroniących. Ciekawem byłoby jednak się dowiedzieć, o ile niezorganizowanie robotników policzono na wartość tego przedsiębiorstwa.

— **Górnik Bogumił Polkowski z Werne** podczas strejku powiedział do pewnego łamistrejka: Czekaj, jak pójdziesz do pracy to ci uszy oberzną! Za to skazał go sąd na dwa miesiące więzienia.

— **Centralny związek robotników we warsztatach okrętowych** postanowił na walnem zebraniu, odbytem dnia 9 i 10 października w Bremerhaven swe rozwiązanie. Członkowie pracujący w drzewie przechodzą razem do centralnego związku pracujących w drzewie, zaś pracujący w metalach przyłączyli się do centralnego związku metalowców. Z dniem 22-go października przestała wychodzić gazeta związkowa „Der Werftarbeiter.“

— **Czy wystarczy rozpocząć pracę, aby uzyskać prawo należenia do kasy chorych!** Robotnik pewien zgłosił się do roboty, został przyjęty, ale gdy miał zacząć pracować, wykazało się, że jest tak słabym i chorym, że pracy wydołać nie może. Zaprzestał zatem pracy, ale zarazem zgłosił się jako chory do kasy chorych o lekarza i wsparcie. Zarząd kasy chorych odmówił mu wsparcia, ponieważ jeszcze nie pracował, tylko się dopiero zabierał do roboty. — Sprawa poszła dalej. Ostatecznie robotnikowi przyznano słuszność, kasę zniewolono do udzielenia mu zwykłej pomocy.

Ustawa o kasach chorych bowiem nie zabrania choremu robotnikowi zgodzić się do pracy, chociażby wiedział, że pracować nie może bardzo, a nawet chociażby wiedział, że praca pogorszy stan jego. W każdym razie od chwili, kiedy na mocy umowy z pracodawcą przychodzi do pracy, aby ją rozpocząć, należy do kasy chorych.

Ważny to wyrok dla robotników cierpiących, którzy do żadnej nie należą kasy chorych. — Na mocy tego wyroku łatwiej im będzie postarać się o przyjęcie do kasy, leczenie i otrzymanie wsparcia.

— **Porządki w domu chorych.** Ciekawy proces toczył się w Chociebużu (Kottbus) na Łużycach przeciw dwóm górnikom: Edwardowi Bojerowskiemu i Hermanowi Richterowi. Skargę przeciw nim wniósł zarząd domu chorych w Złokomorowie (Senftenberg) należącego do akcyjnych towarzystw górniczych w obwodzie złokomorowskim. Na pewnym wiecu w Złokomorowie uskarżali się robotnicy na stosunki, panujące w lazarecie tamtejszym dla górników. W pierwszej linii uskarżali się oni na liche i niedostateczne jadło. Zarząd lazaretu czuł się temi wywodami mówców dotknięty i wytoczył obydwom proces o obrazę i rozsiewanie nieprawdziwych wieści.

Świadków powołano bardzo wielką liczbę, którzy zeznali na niekorzyść zarządu lazaretu. Zeznał np. górnik Fleischer, który dłuższy czas w lazarecie przeleżał, że znalazł robaki w jedzeniu.

Inny świadek oświadcza, że żywcem nie dostanoby go do domu chorych w Złokomorowie. Skarg

chorzy nie wytaczali, gdyż obawiali się, że będą mieli trudności z kasą chorych.

Kilku przez prokuratora zezwanych świadków zeznawało, że jedzenie w domu chorych było dobre, lecz obrońca oskarżonych twierdził, że wszyscy ci świadkowie byli w owym domu chorych już po wytoczeniu procesu.

Znowu inny skarżył się, że mięso było twarde i miało już kolor zielony. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego mięso to jadł, odpowiedział, co robić, jak głód dokucza!

Do pewnego robotnika, który się na złe jadło uskarżał, powiedział dozorca chorych: „Für Polacken ist das Essen lange gut!“ — Dla Polaków jadło to jest aż za dobre. — Dalsze przesłuchiwanie świadków potwierdza, że jadło było złe i zepsute często. Świadek Melkova, która dawniej w lazarecie służyła, zeznała, że jarzyny przed gotowaniem nie umyto, krup i soczewicy nie przebierano.

Świadek Gärtner zeznał, że w lazarecie panował pośredni przymus pracy.

Obrońca: Co pan rozumiesz pod wyrażeniem pośredni przymus?

Świadek: Kto nie chciał pracować, temu dawano bardzo liche jadło. Inni świadkowie potwierdzili to zdanie. Jeden z nich zeznał, że polewka była często zupełnie surowa, że dołożył w 3 tygodniach 20 mk. na lepsze pożywienie. Przewodniczący: Dlaczego pan się nie zażalił? Mówiono ogólnie, że kto się zażali, ten wyleci (fliegt raus).

Inny świadek, który chorował na głowę, musiał w jednym popołudniu 20 centnarów brykietów uprzętnąć. Słowem, wszyscy zeznawali na niekorzyść zarządu domu chorych. Mimo to oskarżeni skazani zostali na znaczne kary, za obrazę zarządu domu chorych, i to na 3 miesiące więzienia.

— **Rozwój organizacji robotniczych w Francji** przedstawia wydane sprawozdanie syndykatów robotniczych, z którego wykazuje się, że liczba członków od roku 1898 się podwoiła. Od roku tego wzrastała liczba organizacji i ich członków w następujący sposób:

Rok	Organizacji	Członków
1898	2324	437.792
1899	2361	419.761
1900	2685	491.647
1901	3287	588.832
1902	3679	614.173
1903	3934	643.757
1904	4227	715.576
1905	4625	781.344

W liczbie 781.344 członków w roku 1905 znajduje się 69.405 kobiet, czyli 8,9 procent. Najwięcej członków, bo 221.683 mają organizacje robotników handlowo-transportowych; następnie metalowców z 90.358 członkami, tkaczy z 79.676 członkami i górników z 79.277 członkami. W przemyśle budowlanym jest tylko 52.480 robotników zorganizowanych.

— **Dzieci niewolnikami kapitału.** Dr. William Maxwell, nadzorca szkół w Nowym Jorku, wygłosił mowę podczas zjazdu doktorów i nauczycieli, w której scharakteryzował dzisiejszą cywilizację pod rządami kapitalistów. Między innymi dr. Maxwell mówił:

„Czytając opisy z początku XIX stulecia o cierpieniach, jakim podlegały dzieci, katowane przez nieludzkich poganiaczy, najmowanych przez ówczesnych panów feodałów, oburzamy się na taką przeszłość, ale obojętni jesteśmy na terażniejszość, która się na-

wywa cywilizacją XX wieku, a bodaj czy nie gorzej jak w przeszłym wieku katuje się dzisiejsze młode pokolenie.

W tych bogatych i „wolnych“ Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza południowych, sześć- i pięcioletnie dzieci pracują w fabrykach od 6 rano do 6 wieczór. Dzisiejsze prawo dozwala fabrykantom zabijać kwiat społeczeństwa. Podobne zabijanie dzieci uprawia się bezkarnie i tu w Nowym Jorku. Tyśiące dzieci robotników zmuszone są pracować w tak zwanych „sweatshops“ od 6 do 8 rano a po tej dwugodzinnej pracy idą do szkoły. Po wyjściu ze szkoły znowu idą do pracy od 3 po południu do 11 w nocy. I przeciw takiemu bezkarnemu mordowaniu i zabijaniu dzieci nikt nie protestuje prócz partii socyaldemokratycznej. Odzywam się do was, panowie nauczyciele, gdyż waszym świętym obowiązkiem jest wyciągać te nieludzkie nadużycia na widok publiczny i pomagać partii socyaldemokratycznej, a nie żadnym innym fałszywym reformatorom, do wprowadzenia prawa opieki nad dźwiatwą proletariatu amerykańskiego. Pamiętajmy, że na nas ciąży obowiązek wychowania młodego pokolenia na zdrowy, silny i światły naród.“

Strejki.

Z Górnego Śląska donoszą, że na kilku kopalniach zastrejkowało około 3000 górników. Ogólnie pomiędzy górnkami panuje ogromne rozgoryczenie, ponieważ pomimo wzmagającej się drożyzny zarobki ich ciągle pozostają te same a nawet się zmniejszają, podczas gdy kopalnie zbierają coraz większe zyski i coraz większe dywidendy wypłacają swym akcyonaryuszom. Do ucisku górników przyczynia się też nowe prawo górnicze, które z pomocą katolickiego Centrum, przeszło w sejmie pruskim. Zarządowi kopalni daje ono sposobność większego ucisku, to też kapitaliści z całą brutalnością je zastosowują. Tak we Westfalii jak i na Górnym Ślązku pomiędzy górnkami oburzenie wzrasta z dniem każdym i jeżeli rząd nie wkroczy, aby uciskowi tamę położyć, to rychlej czy później można się spodziewać, że wybuchnie strejk ogólny, jakiego w Niemczech jeszcze nie było. Zarządy związków górniczych starają się wszelkimi sposobami, aby rządowi przedstawić niedolę górników i wzmagające się niezadowolnienie, lecz czy rząd ujmie się za uciśnionymi i uczyni cośkolwiek na ich korzyść trudno się spodziewać, boć przecież dotychczasowa praktyka wykazała, że rząd jest tylko na usługi kapitalistów, a robotnicy muszą sobie sami pomódz przez swe organizacje zawodowe i dopiero wtenczas będzie lepiej, gdy wszyscy robotnicy będą zorganizowani.

W Królewskiej Hucie i kilku innych miejscowościach na Górnym Ślązku od kilku tygodni trwała walka zarobkowa robotników pracujących w drzewie. Jak nam donoszą, walka ta zakończyła się zwycięstwem robotników przez zaprowadzenie taryf, które w dość znacznej mierze zarobki robotnicze podwyższają a i czas pracy został skróconym.

W Królewcu zastrejkowali w zeszłym tygodniu robotnicy portowi, żądając podwyższenia płacy, skrócenia czasu roboczego i uznania organizacji robotniczej. Po trzech dniach strejku przedsiębiorcy zmuszeni cyli ustąpić i zgodzić się na wszystkie

żądania robotników. Tak więc i ten strejk zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników,

W sasko-turyngskim przemyśle tkackim przedsiębiorcy wyrzucili wszystkich robotników na bruk i fabryki zamknęli, tak że ogólna liczba pozbawionych pracy robotników wynosi 40.000. Fabrykantom rozchodzi się o rozbicie organizacji robotniczej, a w tym celu nie cofają się przed najpodlejszymi środkami. I tak ogłosili fabrykanci, że każdemu robotnikowi i każdej robotnicy, które wyrzekną się pomocy ze strony organizacji, będą płacili przez cały czas trwania bezrobocia tygodniowo 9 do 12 marek, w każdym razie więcej, aniżeli zawodowe organizacje robotnicze płacić mogą i będą. Jest to otwarta i brutalna zachęta do porzucenia organizacji za srebniki judaszowe.

W Halberstadt (okręg magdeburski) wydalili przedsiębiorcy z pracy wszystkich robotników budowlanych (murarzy, cieśli i robotników zwyczajnych), aby ich zmusić do poddania się na łaskę nie łaskę przedsiębiorców. Ze się tego brutalni kapitaliści nie doczekają o to postarają się organizacje robotnicze. Zwracamy ale uwagę robotnikom budowlanym, aby w strony Magdeburga nie wyjeżdżali i nie przeszkadzali swym walczącym braciom.

W Austrii i Czechach przystąpili kolejarze do tak zwanej obstrukcyi, żądając podwyższenia płacy, unormowania stosunków służbowych, oraz zaprowadzenia powszechnego tajnego głosowania do parlamentu i sejmów. Jest to więc ruch ekonomiczno-polityczny. Obstrukcyja kolejarzy ujawnia się tem, że wykonują oni jak najściślej wszystkie przepisy swej służby, a że takowe wydane zostały przed mniejwięcej 30 laty i zawierają wiele postanowień zbytecznych i niepraktycznych, więc przy ściśłem ich wykonywaniu cały ruch kolejowy się wklęa i powoli ustaje. To też niedługo, a w Austrii zapanował taki zamęt, że nie wiedziano sobie rady. Jak telegramy donoszą, rząd był zmuszony zawezwać przedstawicieli kolejarzy i z nimi nad zakończeniem obstrukcyi obradować. Poczynił przytem bardzo wiele ustępstw i na podwyższenie płacy się zgodził, a i prezes ministrów oświadczył, że w radzie państwowej wniesie nowe prawo wyborcze, odpowiadające wymaganiom postępowem. Wobec tak dalece idących przyrzeczeń rządu kolejarze obstrukcyi czyli biernego oporu zaprzestali, grożąc, że w razie niedotrzymania któregokolwiek z przyrzeczeń walkę natychmiast rozpoczną. Tak więc nowy tu dowód, co może siła połączonych robotników.

Przy tej sposobności nie możemy pominąć zajść w Galicyi, gdzie od dość dawna domaga się lud robotniczy powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego do sejmu galicyjskiego. W sejmie tym zasiada prawie sama tylko szlachta polska i jej zauszniicy, którzy wybrani są na mocy rozmaitych przywilegii i z pomocą rozmaitych oszustw i przekupstwa podczas wyborów. Naturalnie, że ta tłuszcza, potomkowie owej szlachty, która w Targowicy zdradziła ojczyznę i lud polski, wszelkimi sposobami opiera się żądaniom ludu pracującego zadość uczynić. Przytem wykazuje się takie zacofaństwo, taka niedołężność i wszeteczność szlachty galicyjskiej, że lud polski jej się wyprzec musi, gdyż niegodną jest ona imienia polskiego. To trupy polityczne, które śmierzdzą staroświecczyną i plesnią swych przywilejów, podstępem ukradzionych ludowi.

We Francyi w portach wojennych na morzem Śródziemnem zastrejkowali robotnicy arsenałowi w liczbie kilkunastu tysięcy.

Rozmaitości.

Ilę ludzi na świecie pracuje w górnictwie? Na to daje odpowiedź następujące zestawienie: Przy końcu roku 1903 pracowało w górnictwie na całej kuli ziemskiej 4.862.000 ludzi. Z tej liczby przypada 970.000 na kopalnie w Anglii, 784.000 na kopalnie w Niemczech, reszta na inne kraje. Niestety w kopalniach wydarzyło się najwięcej w Niemczech, a najmniej w Austrii. Obliczenia stwierdzają, że z wyjątkiem Austrii, w kopalniach wszystkich innych krajów nieszczęśliwe wypadki z roku na rok się mnożą.

Tak to wygląda wzorowość kopalń niemieckich! W Anglii, która zatrudnia 200 tys. więcej górników jak Niemcy liczba nieszczęść jest mniejszą jak w Niemczech. Ale też Niemcy — według słów pana Buelowa — przodują światu. „Deutschland in der Welt voran!“ wołał pierwszy urzędnik Niemiec, a statystyka powyższa daje mu na to świetną odpowiedź..

— **Psy kolejowe po kweście.** Koleje angielskie wpadły na oryginalny sposób zbierania składek na rzecz okaleczonych w służbie kolejarzy. W tym celu używa się wytresowanych psów, które od podróży w pociągach zbierają składki na instytucje humanitarne dla kolejarzy. Tak np. wedle pism angielskich cztery psy należące do Tow. kolei londyńskiej i south-westernskiej zebrały w drodze składek od podróży w ciągu ostatnich czterech lat 100 funtów szterlingów (1 funt szterlingów = 20 mk.) Pierwszym między temi czterema psami jest pies „Jack“ z Basingstoke; po nim idzie „Southampton Gyp“, następnie „Help“ (Pomoc), który nosił na szyi srebrny łańcuch z takimże medalem z napisem: „Nazywam się Help i jestem podróżującym agentem dla dzieci kolejarzy, zabitych w służbie“. Najznakomitszym jednak z żyjących obecnie psów jest „Tim“, ze stacji Paddington, który od maja 1892 zebrał od podróży około 500 funtów szterlingów (tj. 10.000 marek). Pies ten cieszył się szczególną sympatją królowej Wiktorii, obecnego króla Edwarda, tudzież miliardera Asto a i innych wyższych osobistości.

W ten sposób więc psy kolejowe w Anglii oddają usługi okaleczonym kolejarzom i pozostałym po nich rodzinom, gdyż ustawowa pomoc społeczna na tem polu jest tam jeszcze niedostateczna. Wprawdzie parlamentowi przedłożono już projekt o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków i to nawet dla kolejarzy dosyć korzystny, mimo to jednak psy używane będą dalej na usługi instytucji humanitarnych, gdyż istnieje tam wśród personelu bardzo wiele takich instytucji, zasługujących na poparcie społeczeństwa.

Węgiel zbawca. Medycyna francuska poleca obecnie prosty węgiel, jako pewny środek na wszelkie zatrucia.

Węgiel ma być szczególnie zbawienny w razie otrucia grzybami, mięsem nie świeżem, zepsutą rybą, a także przy otruciu alkoholem, a więc baczność knajpiarze!

Węgiel ma tak samo przeciwdziałać truciznom alkaloidowym, kantarydzie, atropinie, morfinie, kokainie opium etc.

Sposób użycia łatwy — węgiel sproszkowany w formie mąki węglanej, zażywa się wprost na sucho lub rozrobiony wodą.

Jak należy pracować? Znakomity uczony amerykański A. F. Chamberlain roztrząsa w niedawno

wydanej książce ciekawe pytanie: „Jak należy pracować?“

Jako punkt wyjścia do swoich dowodzeń bierze amerykański uczony obserwacje nad zwierzętami i dowodzi, że im wyżej jest uorganizowanym zwierzę, im doskonalszym jest jego urządzenie, tym mniej potrzebuje ono pracować, a zarazem tym mniej znosi pracę długotrwałą. I tak np. na najniższym szczeblu rozwoju stojące jednokomórkowe zwierzątka, tak zwane „pierwotniaki“ są nieustannie czynne. I w dzień i w nocy ruszają się w wodzie bez odpoczynku. Żadne inne zwierzę nie byłoby w stanie podjąć tak natężonej pracy. U wyższych gatunków zwierząt rzecz ta ma się inaczej. Pszczoły i mrówki pracą swoją przerywają odpoczynkami. To samo widzimy już u zwierząt ssących znacznie wyraźniej, i w miarę rozwoju zwierzęcia praca jego jest coraz krótszą, a odpoczynki dłuższe. Tylko trawożerne bydyłoby pozornie odbywa pracę szukania pokarmu cały dzień, ale i tam chwile przeżuwania trawy połączone są ze spokojem, a więc z pewnego rodzaju odpoczynkiem. Najkrócej „pracują“ wreszcie zwierzęta mięsożerne, a w szczególności drapieżne. Lew albo tygrys szybko ovladają swoją zdobyczą, resztę dnia, nakarmiwszy się do syta, przepędzają na śnie lub leniwej drzemce.

Z tego Chamberlain wyprowadza wniosek: Należy pracować energicznie, ale krótko. Pracujmy intensywnie, ale w krótkich ustępach czasu, a następnie odpoczywajmy długo, aż do zupełnego powrotu do sił. Wtedy w dwie godziny zrobimy tyle ile w innych warunkach zrobiliśmy w sześć.

Uczni: franuski — Binet i włoski — Mosso dowodzą, że jednostronna praca, jaką naprzykład zajęty jest obecnie zwykle robotnik fabryczny, koniecznie wymaga ciągłych, dłuższych lub krótszych, odpoczynków. Dlatego uczeni oddawien dawna uznali wprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego za konieczne dla zdrowia robotników.

Literatura.

Związek robotników pracujących w drzwie wydał i na rok 1906 dla członków swych **Kalendarz**, który prócz części kalendarzkiej, zawiera bardzo dużo praktycznych wskazówek dotyczących się organizacji jako też zabezpieczeń robotniczych. Cena 60 fen. Kasyerzy związkowi mają kalendarz ten na sprzedaż.

Poczta Redakcyi.

W Garden, Kiel. Katalogu przysłać nie możemy, bo takowego nie posiadamy. Może administracja gazety „Naprzód“ będzie mogła żądane książki przysłać. Adres: Administracja „Naprzodu“ w Krakowie, ul. Sławkowska 29.

Tow. S. P. w Gnieźn. Będzie załatwione, lecz czy odniesie skutek, to wielkie pytanie.

Do Inowrocławia. „Oświata“ wychodzi chwilo-wo jeszcze co drugi tydzień, dopiero od Nowego Roku będzie wychodzić tygodniowo.

Inhaltsverzeichnis.

Ein Sieg der Arbeiter.
Der Töpferstreik in Posen.
Die drei grössten deutschen Arbeiter-Verbände.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Lohnbewegungen.
Verschiedenes.